Nr. 64. Lwów dnia 4. Grudnia 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświątne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do biura administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty steplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Dążenia moskiewskiej polityki zagranicznej.

III.

W poprzednich dwóch artykułach wykazaliśmy jak dwa prądy, na Wschód i na Zachód, objawiają się jednocześnie w organizmie moskiewskiego państwa. Powiedzieliśmy, iż ten podwójny proces dowodzi tylko nowego skupiania się it. całego Wschodu do natarcia na Zachód. Przechodzimy po kolei do wykazania przyczyn, które fatalnie popychają Moskwę do coraz nowych zaborów.

Czynniki działające bezpośrednio na samą maszynę rządową moskiewską, mają tu drugorzędne tylko znaczenie. Głównym bodźcem polityki zaborów był i jest społeczny skład moskiewskiego narodu. Wiadomy to bowiem powszechnie fakt, że istnieje w Moskwie nadzwyczajna klasa ludności, służąca tylko państwu, żyjąca wyłącznie z dochodów państwa, lub kosztem podbitych krajów. Tej klasy pod żadnym względem ani można porównać do biurokracji istniejącej u innych narodów, ani z stosunkowej liczby, ani z ducha, ani z przyczyny historycznie sformowanego jej składu. Już w Moskwie przed-piotrowskiej istniała ta klasa (*służebnoje sosłowie*. jak nazywają historycy moskiewscy) i carowie posyłając kogoś na urząd pisali w ukazie: „daje ci się miasto takie a takie na wykarmienie się (*kormlenie*). Było już wtedy *bojarskich dzieci*, stanowiących tylko część tej klasy, tyle, iż w razie wojny mogło ich stanąć pod bronią 150,000. Ten sam ustrój pozostał pod innemi nazwami po dziśdzień i my upatrujemy największą przyczynę zniewalającą Rosję do nowych podbojów właśnie w istnieniu tej klasy, żyjącej z państwa, a której państwo w zwykłym stanie interesów nie może dać zatrudnienia, a zatem i środków do życia. Cały społeczny ustrój zresztą jest tego rodzaju, iż ta służebna klasa coraz się wzmaga liczebnie, jestto rezerwoar do którego spływa to wszystko co się wydziela z masy narodu I tak kasta popów daje rok rocznie ogromny kontyngens ludzi, dla których zabrakło posad przy cerkwiach, ponieważ przy cerkwi pop jest jeden, a zwykle bardzo płodni słudzy szyzmatyckiego kościoła miewają kilkoro dzieci. Dalej synowie żołnierzy (kantoniści) już nie wracają do roli, od której oderwano niegdyś ich ojca, lecz kończą jakie takie szkoły i wstępują do *służebnawo sosłowia.* Napróżno chciał Aleksander II. powstrzymać to mnożenie się czynowniczej kasty, znosząc ustawę o *kantonistach*; (ustawę, która wymagała, by dzieci żołnierzy były wychowane przez państwo i służyły potem wojskowo). Zresztą sama klasa urzędników wzrasta w skutek zwykłego prawa powiększenia ludności, a oprócz państwowej służby żadnej innej karjery syn urzędniczy nie szuka zwykle, i znaleśćby jej nie mógł, ponieważ przemysł i handel zajmują tam małą stosunkowo liczbę ludzi i pozostają wiecznie w stagnacji. Nie kwapią się zresztą Moskale należący do *służebnawo sosłowia*, do żadnej innej gałęzi zarobkowania, bo wszędzie indziej z wyjątkiem służby carskiej potrzeba pracować, i to do tego z małą szansą dorobienia się funduszu, w rządowej zaś służbie, co krok błyszczy nadzieja synekury, nowych podbojów, a z niemi razem kontrybucyj, łapowego itd. itd.

Do tejże samej klasy, ssącej społeczeństwo i szukającej nowych łupów zaliczyć należy tę szlachtę, która nie posiada majątków. Ztąd w rezultacie okaże się ogromna, niesłychanie liczna klasa ludzi, żyjących kosztem państwa. Wszystkim potrzebującym i dawniej rząd nie miał do rozdania odpowiedniej liczby posad; po ostatnich zaś reformach, których pierwszym wynikiem było zmniejszenie etatów i w ogóle biurokracji, stosunek umieszczonych na posadach do zostających na bruku ogromnie się pogorszył. Dla tego też z takim zapałem przyjętą była propozycja Murawiewa, wzywającego Moskali do obsadzenia posad wypędzonych Polaków na Litwie; dla tego Murawiew został tak popularnym; dla tego, jedynie dla tego wyrobił się ten nieprzebłagany, polakożerczy system. Trzeba było nakarmić niezliczoną szarańczę, która już zaczynała z głodu myśleć o rewolucji i potrosze palić wsie i miasta. Widzieliśmy potem, jak po wyssaniu wszystkich zasobów Polski i Litwy, zaczął się szereg podbojów nad morze Aralskie i czytaliśmy w moskewskich dziennikach, że nasi *diejaticle* zaczynają po trochę przenosić się z Litwy do Turkestanu. Oto jest główna, naturalna, wrodzona i niepohamowana przyczyna polityki zaborczej Moskwy. Ta bowiem klasa „służebna", jak szarańcza objada w momencie pole na którem usiędzie i łaknie świeżej paszy. Mając zaś koneksje w całem państwie, składając się z ludzi niekiedy bardzo wysoko położonych, wywiera ona ogromną presję na opinję u góry i wyrabia tąż opinję u spodu przez swoich członków niższych kategoryj, którzy wszyscy są solidarnie interesowani w ciągłości polityki zaborów. Dodajmy do tego sam strach rządu przed tak liczną tłuszczą, gdyby ją pozostawiono bez zajęcia, rzeczywiste niebezpieczeństwo tkwiących dziś w łonie służebnej klasy pojęć ateizmu i pojęć komunistycznych — a zrozumiemy, dla czego dążenia jej tak bardzo oddziaływują na postanowienia samego rządu.

Widzimy zatem w tym wypadku nieprzebłaganą logikę historji: państwo, które utworzyło niegdyś służebną klasę, jako narzędzie do uskutecznienia pierwszych swoich podbojów, jest dziś zmuszone do dalszych zaborów przez to samo narzędzie.

Jako inne, niemniej głęboko leżące przyczyny zaborów, ugruntowane w samym duchu Moskwy, należy uważać panujące u prostego ich ludu wyobrażenie o prawach i potędze cara. Na odgłos wojny z Francją, chłop moskiewski mówił, że: „Francuz się zbuntował." Z powszechną wiarą przyjętą była przez Moskali na Syberji pogłoska. o tem że Napoleona III. car skazał na osiedlenie w aczyńskim okręgu itd. itd. Nawet mania moskiewskich uczonych wynajdywania śladów czegoś russkiego w każdym zabranym kraju, i ta mania, przechodząca u nich w naukowe szalbierstwo jest wpływem wyobrażeń prostego Moskala: dawno bowiem przed naszą epoką panmoskwicyzmu, jeszcze po 1815 roku moskiewski żołdak śpiewał: *A w Parizie narod russki, a naczalnik był francuski, narek sia carjom ita.*"

Do dalszych przyczyn pobudzających Moskali do coraz to nowych podbojów należy zapisać także brak treści w ich narodowem życiu; ogromną duchową próżnię, niczem nie wypełnione cele istnienia. Ponieważ nauka jest zupełnie egzotyczną rośliną, którą w cieplarni hoduje najemnik Niemiec, reformy i rozwój wolności są pojęte ze strony formalnej i nie były wywołane wewnętrzną przyczyną, lecz zostały oktrojowane przez cara, który zamierzył pozostać w historji swego narodu wielkim reformatorem na sposób Piotra Wielkiego; to też nie znajdując dla siebie duchowego pokarmu w wewnętrznem życiu, ma Moskal tem większy popęd do parcia na zewnątrz. Jeden tylko wyrób jego ducha — nihilizm, jest swojskim, narodowym i w wysokim stopniu zajmuje oświeceńszą część narodu; lecz właśnie dla tego, że jest zaprzeczeniem, tylko zaprzeczeniem, nihilizm nie może objąć całego życia i do tego strasząc rząd, jeszcze więcej zasila ogólny kierunek zaborczy, ponieważ gabinet woli wyrzucać niespokojne żywioły na zewnątrz, niż pozwalać im zagnieżdżać się w samem państwie.

Takie są wewnętrzne, społeczne przyczyny zaborczej polityki Moskwy. O przyczynach wpływających na postanowienia rządu po za obrębem społecznych bodźców dużo mówić nie będziemy. Są to rzeczy zanadto dobrze u nas i w Europie znane. Do tych zaliczyć należy tradycję państwową, pierwiąstek nadzwyczaj dotąd silny nie tylko w Rosji, lecz i na Zachodzie, gdzie osobistą wola monarchów już nie tyle znaczy; następnie chęć cara Aleksandra zmazać hańbę paryżkiego traktatu 1856 roku, która ta chęć jak zapewniają osoby dobrze znające stosunki petersburgskiego dworu, stanowi niejako klucz moskiewskiej polityki i jest *idée fixe* samego cara; wreszcie chęć szukania zemsty na Austrji i obawa przed Polakami, bo Polska jak cień Banka prześladujący Makbeta, nie zchodzi z myśli moskiewskiemu rządowi i dopóki ostatni zakątek Polski nie przejdzie pod jego panowanie, dopóty uważać on będzie wszystko jako zakwestjonowane.

Ziemie polskie.

Niedawno dzienniki krajowe donosiły publiczności o ukazie carskim, znoszącym przywileje kilku miast. Był to tylko początek, ponieważ oto dzisiejsza poczta przynosi nam tekst nowego ukazu tejże samej treści, przyłączającego do liczby ukaranych jeszcze 31 miast proskrybowanych. Umieszczamy wspomniony ukaz dosłownie: Po carskim tytule, — Komitet urządzający w Królestwie Polskiem.

Na zasadzie najwyższego ukazu d. 1. czerwca 1869 roku o przemianowaniu miejscowości niemających charakteru miejskiego, w guberniach Królestwa Polskiego, na osady, komitet urządzający na przedstawienie członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego postanowił i stanowi:

1) Miasta: Zwoleń, Gniewoszew, Granica Magnuszew, Ryczywoł, Sieciechów, Janowiec i Głowoczew w powiecie kozienickim; Rotoszyce i Gotwarczew w powiecie końskim; Waśniów, Kunow, Łagów, Lasocin, Słupia nowa, Ćmielów, Ryków, Ożarów Denków i Iwonisko w powiecie Opatowskim; Przysucha, Drzewica, Odrzywół, Żarnow, Klwów, Gelniów, Skrzynno i Biedaczew w powiecie opoczyńskim; Pokrzywnica, Bogoria i Połaniec w powiecie sandomirskim zamienić na osady z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach, wskazanych w najwyższym ukazie z dnia 19. lutego 1864 roku.

Następują szczegółowe przepisy.

2) Jak w osadach, mających ze siebie formować gminy osobne, tak i w tych gminach, które zmieniają się w składzie swoim w skutek przyłączenia do nich, na zasadzie niniejszego postanowienia, osad lub wsi z innych gmin — dopełnić niezwłocznie wybory na obowiązki gminne, na podstawie najwyższego ukazu z dnia 19. lutego 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich.

3) Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw zamieszczone być ma, wkłada się na członka zawiadującego czynnościami komitetu urządzającego.

TEODOR NARBUTT
historyk i syn jego Ludwik.

przez A. K. J.

III.

Puszcza.

(Ciąg dalszy.)

Wśród gęstwiny litewskiej puszczy, brzegiem leśnej rzeki wywija się droga. Ta droga raz wybiega na mały pagórek, to znowu spada w błotnistą równinkę. Szumi ciemna puszcza tuż podnosząca się obok drogi; z drugiej strony spokojnie płynącej, sennej rzeki także występuje bór, ale już nieco w oddaleniu. W pobliżu rzeki rozlega się głośny, jednostajny klekot: zapewne gdzieś niedaleko tartak.

Z zachodniej strony niebo zaczerwieniło się, ciemno-purpurowe promienie przeciskają się gdzieniegdzie lasem i już nad doliną rzeki zaczynają unosić się lekkie mgły.

Na tej drodze ukazał się jeździec poprzedzony pieszym włościaninem. W pierwszych chwilach po zachodzie słońca wcale odmiennie przedstawia się wszystko oku, i dla tego też być może wspomniona grupa wyglądała pysznie.

Na wspaniałym, karogniadym wierzchowcu siedział młodzieniec ubrany w *samodziałówkę*. *) Gdyby nie duże, rozwiewane lekkim wiatrem wąsy i nie harda postawa na koniu, możnaby było przyjąć tego jeźdźca za przebraną po męzku amazonkę: tak młodo i świeżo wyglądał, tak delikatne były rysy jego twarzy, ożywionej w tej chwili rozmową, oświetlonej ostatnimi promykami czerwonej zorzy i orzeźwionej chłodem spadającego zmroku. Włościanin postępujący tuż przed jeźdźcem dla swojej powierzchowności mógł być przyjętym za doskonały typ litewskiego wieśniaka. Z pod błękitnej rogatywki spadały mu proste, długie, lnianego koloru włosy; pociągłe oblicze, nos z lekka zadarty, a jednak kształtny, i przenikliwe, jasne oczy nadawały twarzy wyraz natężonej baczności i ciągłego niedowierzania.

Wstąpiwszy na pagórek podróżni zatrzymali się, a jeździec przemówił do swojego pieszego towarzysza: Czy tartak daleko ztąd, Feliksie?

— Zaraz będzie, przecież panicz słyszy jak huczy.

Jeździec dobył srebrnej gwizdawki z kieszeni, przyłożył ją do ust i wnet przeciągły świst powtórzony cztery razy rozległ się po puszczy.

Obadwa podróżni nadstawili ucha i pilnie słuchali przez pewien przeciąg czasu. Żaden dźwięk nie odpowiedział im w lesie: drzewa tylko szumiały jak zawsze. Twarz młodego jeźdźca, odbijająca natychmiast wszystkie wzruszenia duszy, wyraziła wielkie niezadowolenie: teraz rysy wcale już nie miały niewieściej miękkości, i rozdąsany młodzieniec zawołał z niecierpliwością:

— Gdzieżby się oni podzieli, przecież pikiety powinne były w tem miejscu czekać na mnie.

— Może też wkrótce nadejdą — dorzucił obojętnie włościanin.

— A więc zaczekajmy — i z tem słowem jeździec skoczył z konia na ziemię — czy nie pomyliłeś się mój Feliksie, może nie na tej drożynie, może jest inny tartak — wypytywał młodzieniec, uwiązując konia do drzewa.

— Gdzieżbym się ja pomylił, paniczu, nie dalej jak onegdaj na tem samem miejscu spotkałem obóz, i tu właśnie kazała mi panienka zaprowadzić panicza.

— Więc obóz Narbutta stał we środę w tem miejscu?

— Sam obóz stał o paręset kroków dalej, w głębi lasu, a tu odbyła się tylko egzekucja.

— Jaka egzekucja? pytał żywo zaciekawiony młodzieniec.

— Jakto! panicz nic nie wie? przecież we środę tu, na tem miejscu kazał pan Narbutt stracić Ryłę.

— Jakiego Ryłę, za co? nic o tem nie wiem, opowiedz mi, proszę, nalegał młody jeździec.

Włościanin niedowierzająco popatrzał swojemu towarzyszowi w oczy, jednak po chwili mówił dalej z zaufaniem: To mi dziwna rzecz! cały powiat wie już o tem, sądziłem, że i wszędzie wiedzą, a panicz powiada, że o niczem nie słyszał. Ot widzi panicz, kazał p. Narbutt we wtorek spędzać ludzi z okolicznych wiosek; może też nazajutrz z parę tysięcy i zbiegło się. Gdy już tłum zaległ tu oto nad rzeką całe miejsce i opod sam bór, aż widzimy, prowadzą jakiegoś chłopa w czamarze ze związanemi w tył rękoma. I postawili go pod słupem, oto tu na lewo, na pagórku. Chłop duży, a mina taka nie ludzka, gdyby ryś. — Sam pan Narbutt i przy nim jacyś trzej panowie usiedli na ziemi, naokoło od tego pnia, — włościanin wskazał ręką — rozmawiali, pisali coś, ale mowy nie słyszałem, bo było daleko; krótko się tem bawili i oto pan Narbutt wziął jakiś papier do ręki, zbliżył się do tłumu, kazał podprowadzić związanego Ryłę i dopiero odczytał wyrok. Długo też tam tego było, wszystko stało na papierze wypisane: jak uciekł Ryło z oddziału naszych powstańców, jak księdza zrabował na plebanji i zaprowadziwszy proboszcza do puszczy uwiązał do drzewa. Otóż, gdy p. Narbutt skończył czytanie, to już nie z kartki, ino tak do nas mówił: „Widzicie dziaciuki* jaki to jest zbój; ale jak bezprzykładną była zbrodnia jego, tak też i kara będzie bezprzykładną. Niech wszyscy dobrzy ludzie wiedzą, że powstaniec nie ma prawa broić, i że polski rząd za swawolę i krzywdę ludzką karać złoczyńców umie". Potem głośniej mówiąc tak nakazywał: „Bić kijami i nie zabić, a tym czasem niech dół dla niego kopią".

Długo, długo bili złoczyńcę, a niebawem i jama na bagnie gotowa; włożyli potem do tego dołu żywego jeszcze Ryłę i zasypali ziemią; może po zakopaniu przez jakie trzy pacierze czasu podnosiła się ziemia, bo dół był bardzo płytki i do tego prawie na bagnie. Ot tam na błoniu, widzi panicz maluczki pagóreczek, pod nim ten łajdak leży, — i włościanin wskazał ręką.

Po wyrazistej twarzy młodzieńca przebiegł dreszcz; westchnął, zachmurzyło mu się czoło i po chwili pytał towarzysza zmienionym głosem:

— I cóż ludzie mówili?

— A cóż?! Wszyscy byli radzi. Mówili, że widać na prawdę powstańcy będą wojować, a nie rozbijać, skoro tak tęgo p. Narbutt karze za przewinienia.

— No! To trochę po gedyminowsku, szeptał młodzieniec i rozmowa się urwała.

Obadwa podróżni usiedli na zwalonem na wpół zgniłem olbrzymiem drzewie, i tylko kiedy niekiedy młody nasz nieznajomy zaczynał gwizdać na piszczałce, podobnież temu, jak uczynił na początku tej sceny nawołując czaty powstańcze, lecz i tym razem nikt mu się nie odezwał.

Już zmrok coraz więcej zagęszczał się i ciemny wieczór w tej puszczy był w istocie ponurym. Fioletowe, powleczone chmurami niebo bez żadnej gwiazdki i równy, przeciągły szmer drzew, powiewanych lekkim wiatrem, powiększały tajemniczą grozę nocy w głębi odwiecznej, litewskiej puszczy. Tylko głośniejsze czasami klekotanie poblizkiego tartaku przerywało i nieco ożywiało na chwilę ten spokój przyrody. Nagle włościanin zerwał się na równe nogi i zawołał: jadą!

— Kto jedzie?

— Nie wiem, słychać tentent.

— Ależ ci się zdaje, ja nic nie słyszę.

— Ha, panicz nie słyszy, ale ja słyszę, już napewno powiadam, że ktoś jedzie, — i z temi słowy włośnianin rzucił się do odwiązywania konia.

(C. d. n.)

---

*) *Samodziałówką* nazywali czamarkę z grubego, domowego sukna; był to powszechnie używany ubiór przed powstaniem 1863 r. na Litwie.

* Dziaciuki — dzieci, tak się mówi na Litwie do włościan.

Działo się w Warszawie na 322 posiedzeniu dnia 5. listopada 1869. r. Prezes-namestnik w Królestwie.

Jen.-Feld. (podpisano) hr. Berg.
Człon. zawiadujący czyn. K. U.
(podpisano) J. Sołowiew.

Drugi ukaz podpisany tegoż samego dnia, dotyczy wyłączenia z pod zawiadywania rządu ubezpieczeń nieobowiązkowych w Królestwie. Ostatnie rozporządzenie ma na celu utrudnienie osobom prywatnym asekuracji, która dotąd bywała przeprowadzana przy pomocy rządowych organów, ze względu na formalności, zachodzące zwykle przy tej operacji. Drugą stroną ostatniego ukazu jest poprostu zniesienie zobowiązań rządowych władz, które same przyjmowały ubezpieczenia.

Warsz. Dniew., stając w obronie niewinności Moskwy, usiłuje dowieść, że w powstaniu dalmackiem nurtowań ze strony moskiewskiego rządu żadnych nie było. Mówi ten organ, że w tę bajkę stworzoną przez organa austrjacko-niemieckie, nikt nie wierzy, oprócz prasy polskiej. Ostrzega przy tej sposobności dyplomatyczny *Dniewnik* austrjacki rząd przed knowaniami Polaków i wyraża przekonanie, iż współudział Austrji przy odbudowaniu Polski byłby niebezpiecznym dla samego istnienia monarchji Habsburgów. Po wypowiedzeniu tak mądrego zdania, jakby czując, że każdy zrobi tę uwagę, iż Austrja w obawie przed agitacją panslawistyczną chcąc niechcąc musi łączyć się z Polakami, moskiewska gazeta dodaje: „Co się tyczy moskiewskich nurtowań w Słowiańszczyźnie, to naprzód są niewidzialne dla tego, że nie istnieją, powtóre takie nurtowania byłyby wcale zbyteczne. Liczni członkowie rodziny słowiańskiej osiągną cel wyznaczony im przez opatrzność, to jest wspólną duchową jedność i lepszy byt obywatelski.

To jest innemi słowy lieracka jedność z Moskwą, po wyrzeczeniu się ojczystej mowy każdego słowiańskiego plemienia i komunistyczną powódz nihilistów i komitetów urządzających. Widzimy to jasno, wiemy oddawna! Nie potrzebował *Warszawski Dniewnik* objawić i formułować moskiewską ideę. Właśnie zadaniem naszej prasy wyjaśnić światu doniosłość tej idei, wykonać, że oprócz obdarcia z wiary, mowy i mienia, Moskale zresztą nic złego Słowianom zrobić nie zamierzają i to czynić chcą jedynie dla oswobodzenia uciśnionych braci.

Dowiadujemy się z prywatnej korespondencji z Litwy o wypadku zaszłym przed pięcioma tygodniami w prużańskim powiecie. P. A. M., właściciel dóbr ziemskich został pewnego dnia wyrzuconym na dziedziniec z żoną i ośmiorgiem dzieci przez moskiewską policję, która przybyła dla zasekwestrowania ruchomości i zabrania na rząd majątku z tytułu nieuiszczonej kontrybucji. Do pogrążonego w ostatecznej rozpaczy ojca rodziny przychodzą włościanie, niegdyś jego poddani, i ofiarują mu konie do pobliższego miasteczka i 200 (wyraźnie dwieście) rubli sr. ze składki natychmiast przez włościan tejże wsi zarządzonej na odgłos nieszczęścia dziedzica.

Z tejże samej korespondencji dowiadujemy się, że w ludzie litewskim panuje niesłychane oburzenie na prześladowania religijne, że gwałtem nawróceni nie chodzą do moskiewskich cerkwi, przenosząc pozostanie całkiem bez pociechy religijnej nad wykonywanie szyzmatyckich praktyk i często odzywają się: „Nas tu dłużej, jak ich (Moskali); przejdzie zła godzina i znowu wrócą się nasze czasy!“ Kto zna pobożność Litwinów, łatwo zrozumieć może, jaka zawziętość musi panować w narodzie, gdy zdecydowanym jest żyć obecnie bez kościoła, bez nabożeństwa, bez porady duchownej.

Warszawski korespondet berlińskiej gazety ***Bank- und Handels-Ztg*** donosi, że w Kaliszu od 1. stycznia 1870 r. będzie wychodził dwa razy na tydzień dziennik pod tytułem „***Kaliszanin***“. Będzie to trzecie miasto w Kongresówce mające swoją gazetę, ponieważ dotąd oprócz Warszawy jeszcze Lublin ma swój organ. Redaktorem tego pisma będzie Wilhelm Ginsmit.

Austrja i Węgry.

Im bliższy jest czas powrotu cesarza do stolicy, tem bardziej wzrasta niepokój w pewnych sferach, i ponawiają się znowu coraz liczniej pogłoski o bliskiej zmianie nietylko ministerstwa, ale i całego systemu rządowego. *Tagblatt* domniemywa się, że niektóre koterje wyczekują powyższej chwili, aby wracającemu monarsze zaszłe w jego nieobecności wypadki przedstawić w takiem świetle, iżby pod wpływem pierwszego przykrego wrażenia stanowczy upadek niektórych kierujących osobistości, a może nawet całego systemu, jaki od r. 1868 był praktykowany, jeśli nie natychmiast postanowionym i wykonanym, to przynajmniej na później mógł być przygotowanym.

Zdaniem wspomnianego dziennika reakcja, która pod Königgraetzem wespół z wojskiem została pobitą i poniosła taką klęskę, iż zdawało się, że już nigdy jej nie powetuje, podnosi teraz na nowo głowę po porażce, jakiej doznało wojsko w Krywoszy.

W pozornym tym paradoksie tkwi, jak mówi *Tagblatt*, ziarnko a może i całe ziarno prawdy. Przytacza on głos klerykalnego organu *Volksfreund*, który powiedział w tych dniach z szyderskiem zadowoleniem, że przegranej pod Dragali nie będzie już można tym razem zwalić na konkordat, jak to robiono pierwej po klęskach pod Solferino i Königgraetz.

Takie mniej więcej usposobienie panować ma we wszystkich tych kołach i koterjach, które, czy to na polu kościelnem, czy też w innym obrębie, gdzie reformatorskie czynności „nowej ery“ odniosły niejaki skutek, chciałyby sprowadzić donośną reakcję. Pomimo „nowej ery“ — tak mówią w owych kołach — pobito przecie nasze wojska, i nieszczęście prześladuje jak pierwej tak i teraz nasze sztandary. Pomimo „nowej ery“ i bürgerministerstwa popełnia administracja polityczna te same błędy, w jakie wpadała dawniej, i cała różnica jest tylko w tem, że „poddani“ stali się jeszcze zuchwalszymi i skłonniejszymi do oporu. Pomimo „nowej ery,“ pomimo nowej ustawy wojskowej, powszechnego obowiązku służby wojskowej i wielkiej reorganizacji armii, nie polepszyły się przecie wewnętrzne urządzenia armii, i wojskowe znaczenie Austrji nie jest dziś większe jak było w nieszczęśliwej epoce Königgraetzu, dla którego przynajmniej Custozza była pewnem zrównoważeniem.

Do owej tak rozumującej partji reakcyjnej przyłączą się zdaniem *Tagblattu*, przynajmniej chwilowo, nawet liberalnego odcienia federaliści, i nie wątpi on, że ich głosy dojdą do tronu. Pierwszy zaś atak przeciw „nowej erze“ rozpocznie się według niego na polu wojskowem, mianowicie o stanowisko ministra wojny barona Kuhn, którego dawna reakcyjna partja wojskowa, wypierana z jednej pozycji po drugiej a jednak dotąd niezłamana, uważa za głównego sprawcę niemiłych sobie reform, a nawet ze wstrętem widzi w nim „formalnego demokratę“, jakkolwiek baron Kuhn niczem więcej nie jest, jak tylko dobrym żołnierzem, a demokratyzm pojmuje zupełnie inaczej, aniżeliby go właściwie pojmować należało.

Ale baron Kuhn nie powodował się dawnej partji wojskowej, ani też nie dopuszczał, by mogła wywierać dawniejszy swój wpływ przeważny. Dla tego potrzeba go usunąć i zastąpić jednym z członków tej partji, poczem i organizacja jego ustąpiłaby nowej „reorganizacji“. Skoro zaś członek dawnej wojskowej partji reakcyjnej zasiędzie w ministerstwie wspólnem, wtedy sprawa będzie już na pół wygrana: rozpoczną się spory w łonie „liberalnego“ gabinetu, i rychło nadejdzie koniec „nowej ery“ i humbugu liberalnego, gdyż jak mniema owa partja, utrzymanie armji (w znaczeniu przyznanem jej przez tę partję) weźmie górę nad utrzymaniem konstytucjonalizmu.

Takie mają być przedmiotowe wzięte stosunki, a mianowicie pobudki i widoki jawnej i skrytej partji reakcyjnej. *Tagblatt* przypuszcza nadto, że hr. Beust, przekonawszy się za powrotem swoim o teraźniejszym stanie rzeczy, przyłączy się ze zwykłą u dyplomatów giętkością do tej partji, która obecnie zdaje się mieć najwięcej szans powodzenia.

Dziennik demokracji wiedeńskiej nie wróży jednak reakcji długiego tryumfu. Nie ma ona środków, i upadłaby wkrótce z wycieńczenia sił. Do reakcji potrzeba pieniędzy, a tych zabraknie. Wszystko co się dało spieniężyć, zostało już spożytem. Lecz nie — pozostały jeszcze dobra kościelne. Więc może przyjdzie kolej i na nie. reakcjonarjusze będą może mieli odwagę, której brakło liberałom — ależ i to nie wystarczy na długo. A cóż będzie potem?

Tagblatt mniema, że to jedno krótkie pytanie, zadane tam, gdzie potrzeba, wystarczy, aby rozpłoszyć wszystkie zachcianki reakcyjne. Lecz jeśli pytania tego nie zadadzą sobie w stanowczej chwili?... *Tagblatt* nie chce przypuścić podobnego przypadku, ale obawia się go widocznie.

Podobneż obawy o dalszy byt dwuletniej polityki „liberalnej“ wynurzyła i *N. Fr. Presse*. Według niej utrzymanie państwa i znaczenie jego na zewnątrz były skutkiem liberalizmu, i zostawały w tak ścisłym związku z tym ostatnim, że każde ich wstrząśnienie zagrażać także musi wolności.

Nie dla siebie samej bowiem umiłowaną została wolność, lecz dla tego, że miała być lekarstwem dla chorego państwa i postawić je na nogi. Ale choremu zdaje się nieraz, że niepokonane jeszcze lekarstwem następstwa dawniejszych błędów dyetycznych są właśnie skutkiem zużytego lekarstwa, i odrzuca potem to ostatnie. Najcięższe zaś skutki gospodarstwa absolutystycznego wystąpiły na jaw właśnie dopiero pod „gojącą ręką rządu liberalnego“. Otóż nietylko w wyższych sferach, ale i w kołach ludowych uważanem jest nieraz symptomat choroby za jej przyczynę. Powstanie dalmatyńskie i odwrót wojska ku wybrzeżom zaszkodziły znacznie rozwojowi liberalnemu. Jeszcze reakcja nie jest dość silną, aby podjąć stanowczą walkę; jednakowoż może ona powstrzymać dalszy postęp, a dla liberalizmu znaczy tyle co powolny upadek.

Gorszych atoli jeszcze następstw obawia się *N. Fr. Presse* dla wzajemnego stosunku do siebie obu połów, czyli jak mówi „obu państw“ monarchji. Cały ciężar ostatniego ciosu spadnie wyłącznie na „niemiecką Austrję“. Dla tego, że Dalmacja reprezentowaną jest w Radzie państwa i pod austrjackim zostaje zarządem, zwali się cała hańba i cały ból ostatniej klęski na gabinet przedlitawski i jego stronnictwo. Ugoda uznała zabezpieczenie całości terytorjalnej za sprawę wspólną, a każdy ruch południowo-słowiański wymierzony jest raczej przeciw Węgrom aniżeli przeciw Austrji. Ale Węgrzy mają na tyle zimnej krwi, że potrafią obrócić ostatnie wypadki na swoją korzyść. Skoro tylko minie niebezpieczeństwo, rozpocznie się agitacja za wcieleniem Dalmacji do krajów korony św. Szczepana, i nabędzie ona wkrótce takiej siły, że i ministerstwo nie zdoła się jej oprzeć.

W sprawie dalmatyńskiej może nadto rząd węgierski słusznie wskazać na to, że pod jego sterem niebezpieczeństwo dla całości monarchji nie byłoby się stało tak groźnem. W Peszcie śledzą bacznie każdy choćby najlżejszy ruch narodowości, i zapobiegają mu wcześnie. W Austrji zaś traktowano rzeczy jak zwykle dobrodusznie, a to prowadzi w końcu do brutalności bez serca. Słabość zawsze jest okrutniejszą niż siła....

„Równowaga obu połów państwa — tak kończy *N. fr. Presse* — mocno zachwianą została na korzyść Węgier, a i tym razem stało się to tylko przez brak stanowczej decyzji w Austrji i przez działalność kanclerza państwa (ulegającego wpływom hr. Andrassyego). Z podwojoną siłą przeprowadzą Węgry swoje plany aneksyjne względem dzierżaw austrjackich, a gdy kosztem potoków krwi austrjackiej i 70 procentowego dodatku do kosztów wojny zostanie Dalmacja upacyfikowaną i cała południowo-słowiańska ruchawka ubezwładnioną, wtedy pochłoną Węgry Pogranicze wojskowe i Dalmację bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa. Takie będą skutki austrjackiej dobroduszności.“

Nie bez zadowolenia zapisujemy tu, że *N.fr. Presse*, lubo na innej drodze i niechętnie, doszła wszelako mimo woli do tej samej konkluzji, jaką wypowiedzieliśmy niedawno we wstępnym artykule naszego dziennika, tj. że jedynem praktycznem wyjściem z kłopotu dalmatyńskiego jest odstąpienie Dalmacji Węgrom.

— Zakon maltański w Austrji, który w ostatnich czasach wręczył ministerstwu wojny bardzo znaczną sumę na sprawienie ambulansów dla rannych, złożył teraz w podobnym celu nową ofiarę. Donosi bowiem *N. Fremdenblatt*, że wielki prior tego zakonu, hr. Kolowrat, udał się w towarzystwie komtura hr. Otenjo Lichnowskiego do ministra wojny, dla uwiadomienia tegoż, iż w skutek uchwały wielkiego prioratu oddany będzie ministerstwu wojny do rozporządzenia bardzo znaczny zapas najważniejszych rekwizytów sanitarnych — wartości wielu tysięcy zł. — dla korpusu operacyjnego w Dalmacji. Zakon bierze nadto na siebie koszta przewozu na miejsce. Delegat zakonu, wspomniony hr. Lichuowski, uda się osobiście na plac boju dla uskutecznienia podziału i zaradzenia na miejscu innym nieznanym dotąd potrzebom.

— Na tem samem posiedzeniu węgierskiej izby deputowanych (1. b. m.) na którem, jak już poprzednio donieśliśmy, Majthenyi (z lewej) a Hertelendy (z prawej) interpelowali ministra wyznań wśród oklasków całej izby, dla czego jezuici cierpiani są w Węgrzech, wniósł dep Iranyi dwa projekta do ustaw: pierwszy żąda wyboru osobnej komisji dla reformy całego systemu podatkowego, drugi zaś domaga się utworzenia szkół elementarnych dla dorosłych i wyznaczenia na ten cel kwoty 100.000 zł. na rok przyszły. Tisza podał wniosek, wzywający ministra finansów, ażeby w następnym roku przedłożył projekta do reformy podatku domowego i zarobkowego, tudzież podatku od cukru, mięsa i wina, i monopolu tytoniu. Na porządku dziennym był wykaz rachunków za r. 1868. Dyskusja nad zamknięciem rachunków z r. 1868 została ukończoną. Nazajutrz zabrać jeszcze mieli głos wnioskodawcy, sprawozdawca komisji i ministrowie. Przyjęcie wniosku rządowego było zapewnionem.

— Jak donosi *Presse*, wiadomość o mianowaniu jenerała jazdy księcia Dietrichstein-Mensdorff komenderującym jenerałem w Czechach, ma się nakoniec sprawdzić, i to w najbliższym już czasie. W związku z tą nominacją jest przeniesienie w stan spoczynku dotychczasowego komenderującego w Czechach, jenerała jazdy księcia Montenuovo, który prawie zupełnie ogłuchł.

Sprawy zagraniczne.

— Mowę cesarza Napoleona różni różnie oceniają. Niektórzy widzą w niej nawet zapowiedź reakcji i rządów osobistych. Przypatrzmy się jej trzeźwo, bez uprzedzeń.

Główny punkt ciężkości należy upatrywać w podziale pracy. Napoleon III. mówi: Ręczę za pokój, a wy, przedstawiciele narodu spełńcie wasze posłannictwo ocalając wolność i wprowadzając ją w życie. Cesarz przywłaszcza sobie tylko atrybucję najwyższego przestrzegacza publicznego porządku; od parlamentu zależy przyjęciem i rozszerzeniem wniesionych ustaw lub ich odrzuceniem, rozszerzyć wolność lub ją odrzucić. Wprawdzie formaliści pytają cesarza, dla czego wszędzie mówi „ja“ a nie „my“ — ale oni widocznie zapomnieli, że Napoleon wybrany cesarzem przez powszechne głosowanie ma do tego ja najzupełniejsze prawo. Nie mógł on także przemawiać w swojem i swego rządu imieniu, albowiem dawny system już prawie nie istnieje, a gabinet księcia d'Auvergne rozprzęgł się do reszty. Wogóle cały ton mowy cesarskiej jest odmienny od despotycznego tonu dawnych mów, bo co zwrot spotykamy ustępy jak: „jeśli przyjmiecie wniesione ustawy“, „jeśli takowe odpowiedzą waszym wymaganiom“, tem jaśniej udowadniają, że cesarz cofając się z zajmowanego dotychczas stanowiska, chce przypuścić reprezentację narodową do współudziału w sprawowaniu władzy.

Być może, że wewnętrzne reformy, zapowiedziane w mowie cesarskiej nie zadowolnią wszystkich stronnictw, ale przecież od parlamentu zawisło stawianie interpelacji, i nie kto inny tylko parlament może zmusić rząd do przedłożenia nowych ustaw. A zadanie to będzie tem łatwiejsze, ile że odpowiedzialne ministerstwo lada dzień przedstawi się w Ciele prawodawczem.

Polityki zewnętrznej Napoleon dotknął tylko ogólnikowo, bo też i w Europie nie dzieje się nic takiego, coby mogło grozić ważnemi wypadkami. Prusy zachowują się spokojnie, Moskwa milczy, o sprawach hiszpańskich nie pozwoliła mówić cesarzowi dworska etykieta, bo toby się równało mięszaniu w wewnętrzne stosunki tego kraju, a wojna między Turcją a Egiptem należy jeszcze do rzeczy wątpliwych. Dziwi nas także jak z drobnej wzmianki o usamowolnieniu włościan w carstwie moskiewskiem można, jak to czynią niektóre dzienniki, wysnuć wniosek o gotującem się przymierzu między Francją a Moskwą. Dynastyczne przymierza dziś się nie zawiązują, a czy między Moskwą a Francją jest możebne prawdziwe przymierze, na to niech odpowiadają ci, którzy znają Francję. Jak długo Moskwa będzie trzymała Polskę w żelaznych kleszczach, tak długo między nią a Francją o przymierzu nawet mowy być nie może. Nie tylko opozycja, ale i cała większość prawodawczego ciała wystąpiłaby jawnie przeciw takiemu sojuszowi, obrażającemu dumę tej Francji, która zawsze walczyła na starym kontynencie w obronie ujarzmionych. Napoleon kierując się dynastycznemi względami wysłał wojsko pod Mentanę. Jaka burza wszczęła się potem w ciele prawodawczem? Niech by dziś stanął obok białego cara, jutro opuściłby go cały naród. Nienawiść przeciw Moskwie leży we krwi Francuzów. A zresztą czy dziś, kiedy bez współudziału narodowej reprezentacji cesarz nie będzie już mógł przedsięwziąć żadnego ważnego kroku, byłby możebnym sojusz dynastyczny? Innym nie mógłby znów być żadną miarą, bo w zamian za przymierze Moskwy przeciw Prusom lub jakiemubądź innemu mocarstwu, Francja musiałaby rzucić na pastwę północnego potworu tureckie ludy słowiańskie i Galicję. Tylko zdemoralizowany rząd mógłby marzyć o tego rodzaju przymierzu, ale nigdy szlachetny naród.

O konferencji stronnictwa 116tu, która odbyła się w Paryżu dnia 28. listopada, podają dzienniki następujące szczegóły: Przewodniczącym był hr. Daru, który w swojej mowie wynurzył przekonanie, że wszyscy zgromadzeni pracują nad utrwaleniem wolności i wzmocnieniem cesarstwa, poczem margrabia Andelarre postawił wniosek, aby niezwłocznie po otwarciu izby interpelować rząd względem spóźnionego zwołania prawodawczego ciała. Deputowany Keller poszedł jeszcze dalej. Zdaniem jego powinno się pociągnąć rząd do odpowiedzialności za wszystkie jego dawne czyny i zaraz pierwszego dnia zrobić kwestję gabinetową. Przeciw tym wnioskom powstał Ollivier. Według jego przekonania dopóki nie usłyszy się usprawiedliwień ministrów, dopóty nie powinno się przeciw nim występować. Jeśli rząd robił źle, to z drugiej znów strony robił on i dobrze. Po przemówieniu kilku deputowanych, z których jedni popierali Kellera a drudzy Olliviera, ten ostatni zabrał głos i rzekł:

„Stronnictwo 116tu więcej nie istnieje. Oni spowodowali senat-konzult na czem skończyła się ich misja. Dziś konserwatywno-liberalna większość powinna podjąć dzieło 116tu i starać się takowe w życie wprowadzić. Dla tego też proponuję rezolucję tej treści: Zgromadzenie mniema, że powinno się postawić interpelację żądającą od ministerstwa, aby wyjaśniło izbie zasadnicze punkta swej polityki i wyliczyło powody, dla których zwlekło zwołanie prawodawczego ciała; ale zgromadzenie zarazem sądzi, że byłoby przeciw względom winnym owym kolegom, których wybory nie są jeszcze sprawdzone, gdyby przed weryfikacją mandatów stawiało się interpelacje, żądając nad niemi szczegółowych rozpraw.“ Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Olliviera. Za nim oświadczyło się 103 a 23 przeciw, którzy wstrzymali się od głosowania.

Dzienniki stronnictwa pośredniego lękają się, aby zastęp owych 23. nie zwiększył szeregów opozycji, coby jej mogło nadać nadzwyczajnej siły.

— Książę Gorczaków, który od tak dawna sprawował urząd moskiewskiego kanclerza, ma się przenieść w stan spoczynku. Donoszą z Petersburga, że tylko podeszły wiek i nadwątlone zdrowie zmuszają go do tego rozpaczliwego kroku. Następcą jego będzie albo jenerał Ignatiew, dotychczasowy poseł w Stambule, albo hr. Stackelberg, poseł w Paryżu. Ten drugi został nawet wezwany telegrafem do Petersburga. Książę Gorczaków należał do najzdolniejszych moskiewskich mężów stanu. Był on czystej krwi absolutystą, wielkim zwolennikiem cezaryzmu a jeszcze większym nieprzyjacielem Austrji. We Wiedniu pannje też wielka radość z powodu jego ustąpienia.

— W Hiszpanji stronnictwo republikańskie wydało obszerny manifest, którego autorem jest deputowany Castelar. W nim znajduje się piorunujące oskarzenie przeciw Primowi i Serranowi za pogwałcenie konstytucji i świetne zwroty przeciw przywróceniu monarchicznej formy rządu.

— Wiedeńska *N. fr. Presse* donosi, że francuzki poseł w Konstantynopolu, p. Bourrée oświadczył wielkiemu wezyrowi iż Francja nie może podzielać zapatrywania W. Porty, jakoby spór z Egiptem był wewnętrzną sprawą turecką. Francja powołuje się na traktat Francji z Egiptem, zawarty pod gwarancją mocarstw, żąda ona tych ostatnich prawa interweniowauia w sporze obecnym. Tyle doniósł nam wczoraj telegraf, z naszej strony możemy dodać pewne wyjaśnienia.

Gdy Francja za usługi oddane przeciw Grecji, odstąpiła namiestnikowi Egiptu, Mehmetowi Alemu, zamiast przyrzeczonego syryjskiego okręgu Akka, tylko Kandję, Ibrahim-basza występuje w r. 1831. przeciw W. Porcie i zdobywa Akkę. Przestraszone mocarstwa interweniują i zmuszają przeciwników do zawarcia pokoju w Kutahia d. 4. maja r. 1833. na mocy którego, dzięki gorliwości Francji, Mehmet Ali zostaje namiestnikiem Syrji. Anglja patrzyła na to zwycięztwo francuzkiej dyplomacji bardzo niechętnem okiem i zaczęła zachęcać Turcję do nowej wojny z Egiptem. Wojna w rzeczy samej wybucha, ale pod Nisib wojska tureckie doznają strasznej porażki, co widząc Anglja skłania d. 15. lipca 1840 Moskwę, Prusy i Austrję do czynnego poparcia sułtana. Francja stoi na uboczu, z czego oniemal nie wybuchła europejska wojna. Zjednoczone floty bombardują warowne floty syryjskie, Mehmet Ali traci otuchę, Francja go opuszcza, i on poddaje się sułtanowi. *Hatij Szeryf* z d. 13. lutego 1841 r. gwarantowany przez 5 mocarstw, reguluje w następujący sposób stosunek Wysokiej Porty do Egiptu.

1. Mehemed Ali zostaje dziedzicznym wicekrólem nad Egiptem i Nubią.
2. Traktaty i wszystkie ustawy Turcji rozciągają się na Egipt.
3) Specjalne egipskie ustawy nie mogą być w sprzeczności z tureckiemi.
4. Siła zbrojna, egipska nie może przekroczyć ściśle określonej cyfry.

Jeśli prawdą jest, co pisze *Nowa Presse*, natenczas Francja reklamuje zapewne na podstawie powyższego Haty-Szeryfu. Dokument ten może także służyć za broń wicekrólowi przeciw Turcji, bo gdy Mahomet Ali został dziedzicznym wicekrólem Egiptu, więc jego wnuk Ismail pasza, będący pierwo-

rodnym synem Saida baszy ma teraz wyłączne prawo do tronu, i nikt nie może go asunąć. Francja rywalizuje już nie od dziś z wpływem angielskim w Egipcie. Po otwarciu kanału suezkiego rywalizacja, datująca się jakeśmy to widzieli z powyższego zestawienia głównie od roku 1831 wzmoże się jeszcze więcej w tym roku.

Kronika.

* **Mianowania.** Minister wyzuań i oświecenia mianował ks. Eliasza Nimidzana suplenta szkoły realnej wyższej obrz. grec. orm. w Czerniowcach rzeczywistym nauczycielem tego zakładu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się onegdaj. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, a po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia stawia p. radny Slaski wniosek naglący co do oświetlenia i uregulowania drogi na Bajkach. Wniosek ten przyjęto i odesłano do sekcji. Zarówno postanowiono odesłać do sekcji wniosek naglący p. Wilda dotyczący drogi na cmentarz grodecki, na który ani piechotą ani konno, ani też powozem lub innym jakiem przyrządem do jazdy z przyczyny bagien, dostać się nie można. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Panowie radni nie byli jakoś w usposobieniu oponowania sobie nawzajem, przyjęto przeto prawie wszystkie wnioski dotyczących sekcyj bez debaty, a mianowicie, 1) zgodzono się na sprzedaż parceli w dzielnicy III. p. Marcinowi Martynicz za 200 zł. w. a.; 2) nie dozwolono na odstąpienie miejskiej realności pod l. 876 i 420$^{1}/_{4}$ dla ochronek; 3) odmówiono podaniom o zapomogi kandydatów nauczycielskich, p. Bogumiła Nowotarskiego i Mikołaja Hoszowskiego, 4) zezwolono, ażeby przyjąć cesję dostawy kamienia z łomów ratyńskich na rzecz p. Izaka Knossowa; 6) przyjęto ofertę p. Samuela Kroch dla robót murarskich, — p. Berisza Ehrenpreisa do robót ciesielskich; p. Pukalskiego Piotra do robót ślusarskich; — p. Ignaczego Leszczyńskiego do robót kowalskich; p. Antoniego Gołogórskiego do robót blacharskich; p. Michała Cengla do robót stolarskich; p. Maurycego Kretnera do robót szklarskich; p. Wolfa Roznera do robót lakierniczych; p. Popowicza Franciszka dla dostawy żelaza i p. Józefa Jankowskiego do robót bednarskich; nakoniec 7) oddano dostawę świec łojowych dotychczasowemu dostarczycielowi.

— **Unja** dowiaduje się, że arcybiskup lwowski ks. Wierzchlejski przybył do Rzymu d. 23. listopada i zajął pomieszkanie przy ulicy Argentina. Biskup. ks. Manasterski, bawiący w Rzymie, jest nieco cierpiący, lekarze jednak obiecują mu rychły powrót do zdrowa.

* **Koncert** pod dyrekcją p. K. Mikulego, na dochód Towarzystwa bratniej pomocy na wszechnicy lwowskiej, odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odbędzie się w niedzielę dnia 5. grudnia o godzinie 4. z południa w wielkiej sali ratuszowej, na które szanowni członkowie jak najliczniej zebrać się raczą. Na porządku dziennym: sprawy administracyjne.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa sztuk pięknych.** W niedzielę dnia 12. grudnia b. r. o godzinie 5tej po południu odbędzie się w dużej sali ratuszowej statutem przepisane walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie za rok etatowy 1868/9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznej czynności dyrekcji.
2. Wybór dwóch członków dyrekcji w miejsce dwóch losem oznaczonych wystąpić mających, tudzież uzupełniający wybór jednego zastępcy.
3. Wybór trzech członków komisji lustracyjnej i tyleż zastępców.

Szanownych pp. członków uprasza się uprzejmie o liczny udział.

Dla P. T. publiczności będą otwarte galerje.

Z dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

* **Wykaz fiakrów i dorożkarzy lwowskich ukaranych** w drugiej połowie z. m.: Za niedotrzymanie umowy fiakier l. 4 i 12, dorożkarze l. 189, 112; za przekroczenie taksy dorożkarze l. 73 i 166; za wyjechanie na chodnik fiakier l. 16, dorożkarze l. 2, 4, 61, 138 i 210; za odmówienie jazdy dorożkarze l. 125, 110 i 95; za grubiaństwo dorożkarze l. 89, 216; za nieostrożną jazdę fiakier l. 18 i 22.

* **Strzechy** zeszyt I. rocznika III. zawiera: Czarna perełka, powieść B. Bolesławity; Na groblach, przez W. Pola; Kwiaty, p. El...y (z ryciną K. Młodnickiego); Maryna Mniszchówna, p. L. Tatomira (z ryciną K. Młodnickiego); Jan Matejko, p K. Widmana (z portretem rysunku K Młodnickiego); Czaty, kopja premii *Strzechy*, utworu F. Streita, podług ballady Mickiewicza; Nihilista, obrazek spółczesny p. T. T. Jeża; Kronika J. I. Kraszewskiego ze świata; Zapiski bibliograficzne; Humoreska z ryciną K. Młodnickiego; Szarada.

— **Gwiazdy**, czasopisma dla kobiet, wyszedł nr. 15, i zawiera: Piastunka, powieść przez Adama Pługa c. d.; Pierwsze wyznanie, poem: z ryciną; Wychowanie Polek c. d.; Rzeczy przydatne w gospodarstwie: Podlewanie roślin wazonkowych i ich przesadzanie; Środek na przemrożenie ciała; Dla cierpiących na piersi; Przyrządzenie krochmalu; Sos z jabłek; Rozmaitości; Szarada. — Prenumeraty na to czasopismo (do końca roku) w ilości 1 zł. 50 kr., przyjmują wszystkie urzęda pocztowe, i zwrotną pocztą przesełają się wszystkie dotąd wyszłe numera w komplecie. We Lwowie odbiera przedpłatę księgarnia p. Emila Malewskiego (w rynku obok księgarni p. Wilda).

Rozmaitości.

* **W Wiedniu** popełniono niedawno wśród białego dnia rozbój na schodach banku kredytowego. 17-letni komisant Blass z kantoru Schrödera miał polecone wymienić w banku kredytowym 23.000 zł. na papiery kredytowe. Było tam 12.000 w wekslach, reszta w banknotach, wszystko razem zamknięte w torbie skórzanej, którą Blass jakby trzosem był przepasany pod surdutem. Ktoś napadł go na schodach, uderzył kilka razy w głowę kijem z gałką ołowianą, oberznął torbę i zniknął. Znaleziono bowiem młodego chłopca na dole z głową zranioną i sińcami oraz guzami na czole, z oderzniętą torbą, a wyżej na piętrze leżał kij i odłamana gałka ołowiana ze śladami krwi. Uderzony chłopiec stoczył się zapewne po schodach. Podniesiono go bezprzytomnego, a lubo w ciągu dnia chwilami przychodził do siebie, nie był jednak w stanie opowiedzieć dokładnie szczegółów napadu. Zuchwały ten rozbój sprawił wielki popłoch. Torbę z wekslami znaleziono następnie w sieni pewnego domu na Alservorstadt. Torba była otwarta bez zepsucia zameczka. Zdaje się przeto, że sprawca wiedział, iż Blass niesie pieniądze do banku, oraz w jaki sposób ma je ukryte.

* **Cesarzowa Eugenja** zastawiła przed wyjazdem do Egiptu w banku zastawniczym bardzo kosztowną złotą fajerkę do ogrzewania nóg (*chauferette*) ozdobioną dwoma złotemi lwami, których źrenice są wysadzane brylantami i złoty pasek z brylantowemi sprzączkami. — Dzienniki francuskie zastanawiające się nad tem, bo nie wierzą czy brak pieniędzy, czyli też fanfaronada spowodawały cesarzową do tego kroku.

Smutny wypadek wydarzył się w zamku Dampierre. W zamku tym odbywał się pogrzeb hrabiny Andrée de Dampierre, zmarłej w 28 roku życia. Przy ogólnem zamięszaniu zapomniał służący, któremu poruczono pielęgnowanie psów, psom tym dać pożywienie. Dopiero w kilka dni po pogrzebie przypomniał on sobie swą funkcję, i udał się do stajni, w której zgłodniałe psy były zamknięte. Na samym wstępie rzucił się na niego olbrzymi buldog, i za pomocą kilkunastu innych psów rozszarpał go w drobne kawałki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z posiedzenia odbytego d. 30. listopada b. r.

Po uskutecznionych nowych wyborach do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zwołani zostali d. 30. listopada b. r. o godzinie 11tej pp. nowi członkowie na posiedzenie w celu ukonstytuowania się Izby i wyborów przewodniczących.

Wpan Adolf Pauli, c. k. radca namiestnictwa, delegowany przez Jego Ekscelencję p. ministra handlu do ukonstytuowania się Izby, a nadal przeznaczony na komisarza ministerjalnego dla Izby, zagaił posiedzenie, poczem przystąpiono do wyborów przewodniczących, i wybrano na prezesa p. Józefa Breuera, na wiceprezesa p. Roberta Domsa, a na prowizorycznego przewodniczącego p. Samuela Klärmana.

Następnie wybrano p. Wilhelma Penthera na delegata Izby do komisji szkolnej dla miejskiej szkoły przemysłowej i przydzielono ważniejsze sprawy zaległe komisjom ad hoc wyznaczonym.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 2. grudnia. Wieczorna giełda ze środy nieco się polepszyła, jednakże obrót był bardzo słaby. Wieczór o 6. stały akcje kredytowe 244$^{1}/_{4}$, kolei południowej 248$^{3}/_{4}$, Anglosy 265. Tramway 135. Losy z r. 1860 95.30. Na wczorajszej giełdzie rannej, chciała kulisa na podstawie nadeszłych paryzkich zamknięć renty przeforsować hausę, ale nie dokonała zamiaru, bo ją nikt nie poparł, — owóż początkowe awansy spadły na pierwotne ceny notowania, a interesa szły leniwie; osobliwie losy loteryjne były zaniedbane. Południowa giełda w pierwszej połowie była bez znaczenia, a papiery zatrzymały ceny notowania przedpołudniowego; — dopiero przy deklaracji premjowej poszły nieco w górę. Popołudniowa giełda nieco się ożywiła, gdy jeden z wielkich domów zakupił znaczną partję kredytowych, które wskutek tego poszły do 247 i pociągnęły inne papiery w górę, a to: Eskontowe: 845, izb wekslowych 62, węg. kredytowe 79$^{3}/_{4}$, franco 98, kredytowe 245$^{3}/_{3}$, kolej państwowa 380, lombardy 249. franco 97$^{1}/_{4}$, Napoleony 9„97; akcje galic. banku hip. 93, wiedeńskiego banku handl. 58, Karola Ludwika 244, północne 209$^{1}/_{4}$, lwowsko-czerniow.-jaskie 196$^{3}/_{4}$.

— Wiedeń 30. listop. Chmiel doznaje stagnacji w handlu, a ceny dawniej praktykowane spadły znacznie, bo większe browary pokryły swą potrzeb, więc kupują tylko małe partje dodatkowe. Na składach mamy zresztą tylko resztki przebiórek, które nie popłacają. Także w Czechach, Norymbergji i Mannheimie ustał popyt i ceny niższe. W Czechach płacą na stacjach: chmiel saadecki miejski 240—280, powiatowy 260-265, okręgowy 240—250, auszhaski czerwony 155—165; zielony 115—125 zł. za cetnar.

Śliwki, za zbliżaniem się Bożego Narodzenia żywszy mają popyt, lubo niezbyt wiele się sprzedaje tego artykułu. Krajowe więcej poszukują niźli zagraniczne. Z tamtego roku zapasów jest dużo, dotego przybyła zbiórka tegoroczna a eksportu mało; ceny zatem niżej stoją obecnie, niż po żniwach. Płacą: za tureckie oclone przed linją 17—18, austrjackie 13—14.50, morawskie i czeskie 10—11.50, styryjskie 12—12.50 za cetnar.

Cukier. Towar surowy nie miał wielkiego eksportu w czasach ostatnich, zaś Pilé i Melissa raźniej odchodzi ku południowi i do księstw. W Paryżu towar surowy 88°/ franków 62. zaś w Wiedniu surowy 93°/ pol. 20, rapinada 31—31$^{3}/_{4}$, melis 29-30$^{1}/_{2}$, lompy 28$^{1}/_{4}$—23.

— Ceny w Krakowie na targowicy publicznej dnia 30 listopada 1869 r.

	zł. ct.	zł. ct.
Mierzyca pszenicy zimowej	od 4 62$^{1}/_{2}$	do 5 30
„ „ jarej	4 75	5 —
„ żyta	2 87$^{1}/_{2}$	3 7$^{1}/_{2}$
„ jęczmienia	2 50	2 76
„ owsa	1 65	1 87$^{1}/_{2}$
„ grochu	3 25	3 60
„ jagieł	5 15	5 50
„ fasoli	3 60	4 50
„ prosa	3 —	3 25
„ rzepaku zimowego	7 75	8 —
„ ziemniaków	1 10	1 25
Cetnar wied. siana	1 65	2 —
„ „ słomy	1 —	1 15

— Toruń 30. listopada. Pszenica 125—123 ft. pstra 50—53 tal dto. 129—134 ft. 53—56 tal., jasna 123—128 ft. 54—58 tal., dto 129-134 ft. 58—60 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 37-38 tal., 119—128 ft. 38$^{1}/_{2}$—39$^{1}/_{2}$ tal. (za 2000 ft.) Jęczmień 32—38 tal. (za 1800 ft.) Owies 22-25 tal. (za 1200 ft.) Groch na paszę 40—41 tal., wrący 42—45 tal. (za 2250 ft.) Otręby pszenne 100 ft. 1 tal. 15 sgr., dto. rżane 1 tal. 25 sgr.

(B. Z.) Bydgoszcz 29. listopada. Pszenica 120—125 ft. 48—51 tal., 126—130 ft. 52—56 tal. Najpiękniejsza 131—133 ft. 1—2 tal. wyżej.

Żyto 36—37$^{1}/_{2}$ tal. za 2000 ft. w. c.

Świeży duży jęczmień według jakości 34--36 tal. za 1875 fnt.

Groch 40-42 lat., wrący 50 tal.

Okowity 14$^{1}/_{4}$ tal.

(W. T. B.) Berlin 29. listopada. (Bydło.) Spędzono na targ dzisiejszy:

1172 sztuk bydła rogatego. Targ nie okazywał dzisiaj wielkiej chęci do interesu, koniec targu zaś był zupełnie lichy; zakupna na wywóz tylko słabe do prowincji nadreńskich zawarto. Najpiękniejszy towar osięgnął za 100 fnt. czystego mięsa 17 talarów, średni 13—15 tal., pośledni 9—12 talarów.

4096 świń. Za wielki dowóz osłabił bardzo interes; targ był nie osobliwy, chociaż kilka set sztuk do Hamburga sprzedano. Najlepszy tłusty towar jędrny osięgnął za 100 ft. czystego mięsa tylko 17 tal., mimo tego pozostały znaczne zapasy nie sprzedane.

3250 skopów. Interes nie był ożywiony i ceny nie mogły być lepsze jak mierne.

618 cieląt. Chociaż targ z zapasu uprzątniono, ceny pozostały jednakże niskie.

— Londyn 29. listopada. (Początek targu) Zagraniczne dowozy od ostatniego poniedziałku: Pszenica 51 541, jęczmień 12,153, owies 100.922. quart. Bardzo cicho.

— Londyn 29. listopada. (Koniec targu). Pszenica przy miernym dowozie cicho, stalej. Rosyjska i amerykańska pszenica od ostatniego poniedziałku prawie 1 sh wyżej. Na zboże wiosenne lepszy popyt, od poniedziałku 6 d. niżej. Mąka bardzo cicho.

— Berlińska giełda zbożowa z 29. listopada br.

Pszenica 2100 fnt.	50—67 wedle jakości:
listopad	57$^{1}/_{4}$ t. p.
listop. grudz.	dto.
grudzień-styczeń	dto.
kwiecień-maj 1870	59—$^{1}/_{2}$ t. p.
maj-czerwiec	60 t. p. 60$^{1}/_{2}$ ż. 60$^{3}/_{8}$ d.
Żyto w miejs. za 2000 ft.	43$^{1}/_{2}$—46$^{1}/_{4}$ t. p.
listopad	44$^{1}/_{4}$—$^{1}/_{2}$ t. p.
listopad-grudzień	44—$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ t. p.
kwiecień-maj	44—$^{3}/_{8}$—$^{1}/_{4}$ t. p.
maj-czerwiec	44$^{1}/_{2}$—$^{3}/_{4}$ t. p.
Jęczmień w m. za 1750 ft.	34 45 t. p. wedle jak.
Owies w m. za 1200 ft.	23—28 t.
listopad	24$^{7}/_{8}$—$^{3}/_{4}$—$^{7}/_{8}$

Ostatnie wiadomości.

Z powodu spóźnienia poczty wiedeńskiej — wczorajsza wieczorna wcale nie przyszła — podajemy tylko najważniejsze wiadomości.

Cesarzowa austrjacka z powodu burzy *(bora)* zmuszoną była zanocować po drodze do Tryestu w St. Peter, a cesarz pozostał przez noc w Pirano (port w zatoce tryestskiej).

Dnia 3go bm. przybył cesarz do Tryestu o 7ej rano w dobrem zdrowiu i przyjmowany był przez naczelne władze. Licznie zgromadzona publiczność przygotowała mu serdeczne przyjęcie.

Minister oświecenia mianował dr. Franciszka Matejkę kustoszem bibljoteki uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

Z Pesztu donosi telegram, że wniosek Justha względem utworzenia naczelnej izby obrachunkowej, przyjęty został.

Telegram *N. Fremdenblattu* donosi z Pesztu, że królewskiem pismem odrecznem, datowanem z Port Said d. 16 zm. dotychczasowy zastępca nadżupana i komiszarz królewski w komitacie Hewes, hr. Juljusz Szapary, mianowany został radcą ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlińska *Börsen Ztg.* donosi, że br. Delbrück mianowany został ministrem bez teki. Komisja budżetowa Izby deputowanych uchwaliła wniosek rządowy względem ukonsolidowania długu publicznego na 4$^{1}/_{2}$ %.

— Hr. Bismark ma wrócić do Berlina dopiero z końcem grudnia b. r.

W Paryżu spokojność nigdzie nie została zakłóconą. Na nowo krążą pogłoski o zmianach w ministerstwie.

Dnia 2. b. m. we francuzkiem ciele prawodawczem przy kwestji organizacji biura miał Ollivier mowę, w której teraźniejsze lewe centrum posądzał, iż zwraca się przeciwko rewolucji, a prawą stronę wzywał, by się z nim połączyło ku ratowaniu cesarstwa. Mowa ta wielkie uczyniła wrażenie.

Tegoż dnia paryzkie dzienniki radykalne poumieszczały bardzo gwałtowne artykuły o dniu 2. grudnia, lecz nigdzie nie widać było rozdrażnienia.

Mowa Olliviera w drugiem biórze izby wyrzucała lewicy i środkowi, że zmierza do rewolucji. Wzywa on skrajną prawicę, aby dla ocalenia wolności, złączyła się z nim. Wybór prezesa i biór padł w duchu *tiers parti.*

Wobec oświadczeń francuzkiego posła Bourre'go w sprawie egipskiej — o którem donosił wczoraj telegram — poseł angielski lord Elliot i austrjacki internuncjusz baron Prokesch zachowują się bardzo ostrożnie — z wielką, jak dodaje telegram — rezerwą.

N. fr. Presse upatruje w tem jawnem wmieszaniu się Francji do sporu, ewentualność bardzo groźną.

N. fr. Presse obawia się, aby przez wdanie się Francji do sporu turecko-egipskiego nie przyszło do groźnych wypadków. Anglja i Austrja zachowują się jeszcze wyczekująco.

Jeden z korespondentów wiedeńskich *Czasu* sprowadza spór turecko-egipski do kwestji kanału suezkiego i pożyczki potrzebnej na jego wykończenie. Na tej podstawie mniema, że mocarstwa europejskie mogą się wdać w spór i nie wątpi, że się wdadzą; lecz obawia się, aby właśnie to wdanie się nie postawiło Francji i Anglji naprzeciw siebie. Dziś nie przybyło nic nowego pod względem tego sporu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 4. grudnia. Rada państwa zwołana na dzień 11. b. m.

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	od ct.	do zł.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	60	4	70
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	90	5	00
Owies	100	3	00	3	20
Kukurndza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	60	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	14	90
Lnianka	150	10	75	11	50
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	50	12	75

Telegrafowane kursa wiedeńskie

2. grudnia.

5% Metaliki 59 zł. 90 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 90 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 69 zł. 45 ct. Losy pożyczki z r. 1860 95 zł. 75 ct. Akcje banku wiedeńskiego 724 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 250 zł. 50 ct. Londyn 124 zł. 80 ct. Srebro 122 zł. 75 ct. Dukat cesarski 5 zł. 88½ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 3. grudnia godzina 2 m. 10

Węgierskie kredyt. 79.50. Anglosy 262.25. Anglo-Hungarja 85.—. Akcje Karola Ludwika 245.50. Akcje siedmiogr. 167.50. Kolei połudn. 250.25. Alfölsb. 168.75. Staatsbahny 380.—. Czerniow. 197.75 Nordost. 158.75. Nordbahn 209.50. Rudolf. 165.25. Ostbahn 86.50. Oblig. indem. 72.70. Losy z r. 1864. 117.—. Theissbahn 252.—.

Usposobienie stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 3. grudnia 1869. 8. godz. — m.

Akcje kredytowe 251.75. Akcje anglo-austr. 262.50. Akcje banku obrotowego 111.—. Kolei Karola Lud. 245.50. Kolei południowej 251.25 Franko-austr. 99.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. —.— Kolei Elżbiety 195.25. Bank bud. wied. 46.—. Losy z r. 1860. 95.70. Napoleondor. 9.95. Renta austr. 60.—. Losy z r. 1864. -.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 58.—. Usposobienie nieożywione.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. grudnia.

PP. Hr. Borkowski S., z Ponikwy. — Gorajski W. z Rzeszowa. — Jasiński A., z Polski. — Hotalaz W., z Węgier. — Weber W., z Wiednia. — Bogusz G., z Dusanowa. Cielecki A., z Porchowa. — Sebastiani E., z Wiednia. — Czarnecki A., z Podola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 2. grudnia.

PP. Gaus K., do Złoczowa. — Hr. Bobrowski K., do Rychliniec. — Dzianott L., do Lubli. — Dzinbiński H., do Radymna. — Gąsiorowski A., do Krakowa. Jaworski J., do Jajkowic. — Karpiński M., do Znamirowa. — Marmoross J., do Karowa. — Obertyński W., do Łąk. — Sibiński F., do Manasterca.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m.	41	rano.
„ „ „	o	5	„	16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o	10	„	49	rano.
„ „ „	o	9	„	48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o	11	„	9	rano.
„ „ „	o	10	„	8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o	10	„	9	rano.
„ „ „	o	9	„	28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o	5	„	21	rano.
„ „ „	o	4	„	36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o	5	„	4	rano.
„ „ „	o	4	„	16	wieczór.

INSERATY.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewako…